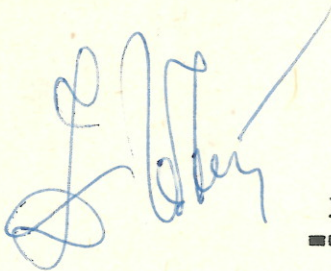


Autor: Jerzy Sulima-Kamiński

Dnia 28 maja 1980 r. 253

Redakcja Liter. i Report.


Godz. 7.00 - 7.10



PIĘKNA CZY BRZYDKA?

/felieton aktualny/

Główny Urząd Cenzury Prasy	
Polska 111, 00-100	
Delegatura w Warszawie	
ul. Piłsudskiego 100, 00-100	
Katki	2-4
Date	27.5.80



Proszę Państwa. Na życie literackie składa się nie tylko

pisanie książek, podpisywanie umów wydawniczych, spotkania

autorskie i stawianie mniej lub bardziej wystudiowanych auto-

grafów na kiermaszach. Życie literackie, nawet to na "prowincji"

przejawia się także w aktywności sensu stricto publicznej,

skierowanej na zewnątrz środowiska. Adresowanej do...

No właśnie, do kogo adresowana jest ta działalność, związana nie z książką, lecz z - literaturą? Z kulturą literacką?

Z myślą krytyczną?

Pisarze u nas, a chyba i gdzie indziej także - coraz bardziej przypominają zorganizowaną grupę zawodowców, zrzeszoną na podobieństwo prawników, lekarzy, inżynierów, naukowców czy architektów. Stają się, lub też już się po części stali, specjalistami swoich wąskich dyscyplin twórczych. Są prozaikami, poetami, eseistami, dramaturgami, autorami literatury "S.F." - czyli fikcji naukowej, krytykami, autorami telewizyjnymi

i radiowymi. Producentami serialów i tasiemców w rodzaju "Jezioran" i "Matysiaków". Każda z tych dyscyplin da się rozszczepić na podgrupy, gdyż np. pojęcie "prozaik" określa jedynie w najogólniejszych zarysach rodzaj uprawianej twórczości. Są przecież prozaicy - autorzy powieści historycznych. Współczesnych. Sensacyjnych. Esseiści. A i krytyk krytykowi nie równy. /W sensie zainteresowań krytycznych./ Są specjaliści od poezji, od prozy, od dramaturgii. Są też między nimi specjaliści od wszystkiego, ale o tych najciszej. Są to podziały formalne, "poziome". Istnieje także podział "pionowy". Choć abstrakcyjny, jest on najbardziej chyba widoczny. Według niego, piszący dzielą się na "pisarzy" i "literatów". Byłaby tu analogia z muzykami i grajkami... Tak więc siatka podziałów wewnętrznych jest gęsta i wielokierunkowa. Nie omija pisarzy panująca w świecie tendencja do atomizowania zawodów na okruchy wąskich specjalizacji. Pisarstwo staje się zajęciem użytecznym, czymś pośrednim pomiędzy inżynierią a medycyną czy socjologią. Ery posłannictwa pisarskiego minęły, zdaje się, że bezpowrotnie i Związek Literatów mógłby się z powodzeniem nazywać Naczelną Organizacją Techniczną - z rzeczownikiem na końcu: "Pisarzy".

257
fz

Literatura współczesna zrezygnowała z objaśniania świata. Ona tylko zadaje pytania, nie oczekując od nikogo odpowiedzi.

Najmniej już od siebie samej. Literatura naszej doby krytykuje, protestuje, dokumentuje i wspomina. Jest co najwyżej mądra, rzadko jednak "piękna". Z estetycznej, stała się intelektualna.

Bliższa nauce niż sztuce. Bo tylko rezygnując z funkcji estetycznych, może nawiązać jaki taki dialog ze stechnicyzowaną cywilizacją. Sztuka jest trudna, bo wymaga głębokiego kulturowego zaplecza tak jednostki, jak i całych społeczeństw.

Oczywiście, nikt nie przyznaje się jawnie do tego, że nie "lubi" czy nie rozumie sztuki. Wiadomo, że ignorancji w tej dziedzinie człowiek wykształcony powinien się wstydzić. I na ogół wstydzi się. Zaslaniając goły brzuch, odkrywa pośladki. Współczesny moduł wychowania i wykształcenia kroi nader szczupłe szatki. Nie wszystkie braki da się nimi okryć.

Pomijając swoiste różnice środowiskowo-zawodowe, spotkania pisarzy z pisarzami przypominają od pewnego czasu zjazdy techników. Indywidualności, a takich przecież nie brak w tej branży, milkną, zalewane lawą papierowo-bytowych problemów. Nie czas na twórcze dyskusje merytoryczne o stanie polskiej literatury.

Być może "III Bydgoskie Dni Literatury", jakie miały miejsce w naszym mieście w dniach od 22 do 24 bm., wyszły nieco poza ten minimalistyczny schemat. Obradujący w Auli Musicorum pisarze z całej Polski nie załamywali rąk nad brakiem papieru, ani nad trudnościami wydawniczymi. Tu szło o sprawy literatury. O stan krytyki, właśnie. Ton i rangę dyskusji podyktowali tacy mistrzowie polemiki, jak Artur Sandauer i Ryszard Matuszewski. Ja osobiście ~~nie~~ bardzo nie lubię, gdy do oczu skaczą sobie dwaj starsi panowie, ale tym razem uległem urokowi żywiołowych filipik dwóch niepospolitych adwersarzy. Tegoroczne Bydgoskie Dni Literatury stały pod znakiem tych osobowości i należą do najbardziej chyba płodnych myślowo imprez tego typu, organizowanych w naszym mieście. Czy zostały rozstrzygnięte jakieś kardynalne dylematy literatury współczesnej? Nie. Oczywiście że nie! Rozwiąże je czas i historia, nie dyskusje. Ale dyskusje pobudzają czas i historię... Więc nie był to zmarnowany czas ani pieniądze.

III Bydgoskie Dni Literatury miały jeszcze jeden aspekt ważny dla życia kulturalnego regionu. Uhonorowany został człowiek - instytucja. Jest nim Marian Turwid, malarz, prozaik, poeta. A przede wszystkim niez mordowany działacz kulturalny

261
[Signature]

i pedagog, organizator i wieloletni dyrektor bydgoskiego Liceum Sztuk Plastycznych. Jeden z założycieli i redaktorów nieodżałowanej dziś "Arkony", czasopisma poświęconego sztuce i literaturze - nie tylko naszego regionu. Marian Turwid, obchodzący w tym roku swoje 75 urodziny, działał na tym terenie już od czasów przedwojennych. Należy do tych z niewielu już żyjących ludzi, którzy przygotowywali żyzny grunt pod dzisiejsze, bądź co bądź, ważne i trwałe dokonania kulturalne dzielnicy, która jakoby nigdy "nie śpiewała". My, pisarze żyjący w tym mieście i w tym regionie, niejedno zawdzięczamy żarliwej pasji społecznikowskiej Mariana Turwida. W uznaniu tych zasług artyście wręczona została nagroda Prezydenta Miasta Bydgoszczy. Był to wybór trafny i sprawiedliwy, powszechnie u nas akceptowany.

Sądzę, że nikt ze słuchaczy nie przejął się moimi gorzkimi żalami nad sytuacją i statusem współczesnego pisarza. Ja zresztą też nie. Pisarz, jako istota społeczna, także podlega historycznym i ideologicznym przemianom swego czasu. Zmienia się rola literatury we współczesnym świecie. Zmienia się więc sytuacja pisarza w tym świecie. O literaturę, jako zjawisko i fenomen kulturowy, możemy być spokojni. Może i nie będzie ona w tradycyjnym pojęciu "piękna". Wystarczy, że będzie mądra. Mądra w obronie niezbywalnych ludzkich spraw i wartości.